

Zorganizowani szoferzy wystawili swe żądania odnośnie umowy zbiorowej — **w momencie rejestracji autobusów.**

Ponieważ konferencje, przeprowadzone przy współudziale p. inspektora pracy — nie dały rezultatu, ogół szoferów rówieńskich zdecydował się **poprzec swe słuszne postulaty strejkami.**

To też kiedy trzeba było podawać wozy na rejestrację, szoferzy odmówili pracy, oświadczając, że przystąpią do niej, gdy tylko właściciele podpiszą umowę zbiorową, proponowaną przez Związek.

Po dwudniowych namysłach — pierwszy właściciel podpisał umowę, za nim poszli inni — i tak umowa stała się faktem dokonanym.

Wynik akcji zorganizowanych szoferów uważać należy zatem za pomyślny. Niewątpliwie zawarta umowa zbiorowa zawiera jeszcze pewne braki. O niejeden jeszcze postulat walczyć będą musieli w przyszłości szoferzy rówieńscy. Ale w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy — umowa ta jest dużym krokiem naprzód, gdyż stosunki między pracodawcami a pracownikami nie są już uzależnione od nieczyjego widzimisię lecz podlegają określonym normom.

Pracować będziemy zatem w lepszych warunkach niż dotychczas, a przez organizację napewno w przyszłości osiągniemy dalszą poprawę bytu.

TEKST UMOWY ZBIOROWEJ.

Aby wszyscy Koledzy orjentowali się, jaka jest treść umowy zbiorowej, podajemy poniżej tekst wszystkich postanowień.

Brzmia one jak następuje:

§ 1.

Przyjmowanie i wydalenie z pracy pracowników odbywa się wyłącznie w porozumieniu ze Związkiem Zawodowym Automobilistów Ziemi Wołyńskiej, Centrala w Równem, względnie z Zarządami Oddziałów tegoż Związku.

§ 2.

Wszelkie **nieporozumienia**, wynikłe na tle pracy i płacy rozstrzygane są przy udziale przedstawicieli Związków.

że powiększyć sumę należną za jazdę o 20 gr. może odległość przynajmniej 1/4 klm., nigdy zaś jedno lub dwumetrowa, jak to miało miejsce w wypadku powyższym.

— Pomimo to, jeden z owych pasażerów odezwał się do mnie w ten sposób: „Ej, nie wiecie, że wieży nie należy objeżdżać? a tylko tego szarego konia?“ tu wskazał mi policjanta.

— Wieżę należy objechać, — odpowiedziałem krótko.

— Wy nie znacie przepisów, ja was nauczę jazdy!!! proszę legitymację!! — huczał pasażer.

— Jakkolwiek byłem mocno dotknięty owym „wy“, nie chciałem jednak wywoływać awantury i hamując oburzenie spokojnie odpowiedziałem. „Wiem co czynię, proszę mnie nie uczyć“. „Ja was nauczę! już kilku nauczyłem! I tego nauczę!“ rzucił, widocznie do swego współtowarzysza.

— Ja zaś widząc bezcelowość dalszej polemiki z impertynentem, która jedynie mogła mnie wyprowadzić ostatecznie z cierpliwości, milczałem. Po przybyciu na miejsce na ul. Jagiellońską pasażer wysiadł i zapowiadając, że mnie będzie „uczył“, zażądał legitymacji. Ja oświadczyłem, że legitymacji nie dam, tembardziej, że nie wiem z kim mam do czynienia i że w danym wypadku wystarczy Nr. Nr. samochodu. A chcąc przerwać dyskusję, oświadczyłem, że za jazdę należy się 140 gr., które należy uiścić. Pasażer zapłacił należność, następnie wszedł po samochodzie i kazał się wieźć z powrotem.

— Włączyłem więc ponownie licznik i pojechałem.

— Przed posterunkiem policyjnym pasażer kazał mi się zatrzymać i udać się do posterunkowego, ja zaś czekałem.

Następnie posterunkowy wylegitymował mnie a pasażer w tym czasie odszedł, nie uregulowawszy należności za

§ 3.

Pracowników obowiązuje pilność, akurtność, punktualność, sumiennosc i **trzeźwość** przy wykonywaniu swoich obowiązków służbowych.

§ 4.

Zarówno przedsiębiorstwu, jak i pracownikowi przysługuje prawo do jednomiesięcznego wypowiedzenia pracy, a udzielonego w ostatnim dniu miesiąca.

§ 5.

W razie wydalenia pracownika bez zachowania terminu wypowiedzenia, przedsiębiorstwo obowiązane jest wypłacić wydalonemu **odszkodowanie** całkowitego zarobku, równającemu się zarobkowi z poprzedniego miesiąca.

§ 6.

Choroba w ciągu czterech tygodni **nie może być powodem** do oddalenia z pracy, o ile przedsiębiorstwo zostało o niej powiadomione **w pierwszym** dniu nie przybycia do pracy.

§ 7.

W razie stwierdzenia czynu przestępnego, podpadającego pod kodeks karny, popełnionego przez pracownika i po ustaleniu takowego przez przedstawicieli Związków, pracownik pozostaje wydany z pracy bez wypowiedzenia i bez odszkodowania, przy czem Związek zobowiązuje się nie popierać pretensji tego pracownika do odszkodowania.

§ 8.

Pracodawca zgłasza wszystkich pracowników **do ubezpieczenia** na wypadek choroby, od nieszczęśliwych wypadków, na wypadek bezrobocia, a to w myśl odnośnych przepisów Ustaw.

§ 9.

W razie śmierci pracownika, który przepracował w przedsiębiorstwie nie mniej jak dwanaście miesięcy, pracodawca wypłaca, będącym na utrzymaniu zmarłego, jedno-

jazdę. Gdy go dogonił i zażądał należności, oświadczył, że rozmówimy się w województwie! A gdy zażądał stanowczo pieniędzy, przyspieszył kroku i znikł w tłumie przechodniów.

Zainteresowany przezemnie posterunkowy o powód legitymowania oświadczył że uczynił to na żądanie owego pasażera, skarżącego mnie o rzekome zwymyślanie go. Policjant dodał, że skarżący jest wysokim urzędnikiem Wydz. dyjalnego Województwa i że nazywa się Hieronim Grzyb. „Wsiąkłeś pan“, dodał policjant współczująco, „to jest gruba ryba“. No jak wam się podoba? Zato, że ja objechałem rzekomo jego kosztami wieżę, on mnie „najechał“ na 80 gr.! Nie chodzi już tylko o stratę materialną, ale ile kosztów i straty czasu taka „przyjemność“ kosztuje!

— O! jest o czem mówić! — ozwał się siedzący obok nas i przysłuchujący się opowiadaniu jakiś młodzieniec — wielka mi rzecz 80 gr.!

— Jak to — rzekł mój kolega — ja znajduję, że przy naszych misernych zarobkach, a przy tak wysokich świadczeniach publicznych i wysokich kosztach eksploatacji samochodu na naszych bezdrożach i 80 groszy ma swoje znaczenie. A jeżeli wysoki urzędnik, jak to się o nim wyraził policjant, może podnosić skandal o 2 metry drogi, nadrobionej dla uniknięcia katastrofy, rzekomo jego kosztem, to ja o swoje 80 gr. muszę się upomnieć tembardziej.

— Faktycznie jednak nietylko o 80 gr. chodzi! Bo nie mówiąc już o dochodzeniu, które niewątpliwie spowoduje zażalenie złożone posterunkowemu i które pociągnie za sobą wzywanie mnie do urzędu, celem przesłuchania, co zabierze parę dni czasu, mogą być dalsze skutki, przedsmak których niestrudno wyczuć z owego westchnienia policjanta: „Wsiąkłeś pan!“ W dodatku, owa „ryba“ miała ze sobą kolegę, którego